

Prasa obywatelska w Polsce.

Problemy, mo liwo ci odrodzenia i rozwoju, potrzeba wsparcia.

Zarys opracowany dla potrzeb Narodowego Instytutu Wolno ci – Centrum Rozwoju Społeczne stwa Obywatelskiego – grudzie 2017 roku.

Do tej pory nie było ani mo liwo ci, ani klimatu politycznego dla rozwoju i docenienia dorobku prasy obywatelskiej. Narodowy Instytut Wolno ci – Centrum Rozwoju Społeczne stwa Obywatelskiego stwarza takie mo liwo ci i mo e obudzi aktywno społeczn w dziedzinie rozwoju prasy obywatelskiej, której ilo obecnie jest trudna do precyzyjnego okre lenia.

Mo na z du doz prawdopodobie stwa przyj , e na terenie Polski wydawanych jest poni ej 50 tytułów maj cych wła nie taki charakter. Jest to jednak bardzo szacunkowa liczba wydawanych czasopism wynikaj ca z własnej wiedzy, ani eli z oficjalnych rejestrów tytułów prowadzonych przez s dy, które je rejestruj . W tych rejestrach nie ma podziału na pras w poszczególnych działach (charakterze), a jedynie podział na dzienniki i czasopisma.

Brak o rodka dokumentuj cego pras obywatelsk jest jedn z przyczyn, dla których ona działa w wielkim rozproszeniu, bez wsparcia ze strony pa stwa i samorz dów. Cz sto jest postrzegana, przez organy administracji, jako bli ej nie zidentyfikowana „opozycja” działaj ca na zasadzie krytyki działalno ci urz dników szczególnie samorz dowych. Pytania prasowe kierowane do urz dów owocuj w wielu przypadkach tym, e s kierowane doniesienia do prokuratury z prób postawienia zarzutu uporczywego n kania urz du. Dochodzenia s umarzone, jednak dolegliwo ci dla dziennikarzy i wydawców obywatelskiej prasy pozostawiaj ludy w postaci umniejszenia zapału do dalszych działa kontrolnych i stra niczych w rodowisku lokalnym. Innym sposobem stosowanym przez samorz dy jest wytaczanie procesów dziennikarzom i redakcjom o pomówienia, czy zniesławienie. W tych przypadkach procesy trwaj zazwyczaj długo, a oskar eni dziennikarze uniewinniani.

Przez wiele lat istniał Krajowy Ośrodek Dokumentacji Regionalnych Towarzystw Kultury w Ciechanowie, gromadził on wydawnictwa regionalne, które miały najczęściej charakter prasy obywatelskiej. Obecnie takiej placówki w kraju nie ma i trudne jest rzetelne i całościowe przeanalizowanie tego rodzaju wydawnictw. Ośrodek gromadził również wszelkie druki, plakaty, zaproszenia i inne dokumenty życia społecznego i obywatelskiego. W zbiorach znajdowały się interesujące publikacje o charakterze patriotycznym, narodowym i społecznym, ale przede wszystkim kulturowym. Placówka ta pełniła funkcję biblioteki i ośrodka badawczego. Znajdowało się tam skatalogowanych 311 czasopism z terenu całego kraju wydawanych głównie przez stowarzyszenia prowadzone przez społeczników. Należy przypuszczać, że nie były to wszystkie wydawnictwa jakie wychodziły w tym czasie.

Ustawa Prawo prasowe zakłada, że prasa, zgodnie z Konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej, korzysta z wolności wypowiedzi i urzeczywistnia prawo obywateli do ich rzetelnego informowania, jawności życia publicznego oraz kontroli i krytyki społecznej a organy państwowe, zgodnie z Konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej, stwarzają prasie warunki niezbędne do wykonywania jej funkcji i zadań, w tym również umożliwiającej działalność redakcyjną dzienników i czasopism zrealizowanych pod względem programu, zakresu tematycznego i prezentowanych postaw.

Wspomniana Ustawa, w czasie burzliwego rozwoju mediów elektronicznych i zmian w działalności prasy, nie nadąża za zachodzącymi zmianami w tej dziedzinie. Pojawienie się prasy w Internecie w zasadzie stwarza nieograniczone możliwości jej kolportażu na dowolnym obszarze.

Prawo prasowe stwarza ten problem ze zdefiniowaniem pojęcia "dziennikarz". Dziennikarzem dawniej była osoba zatrudniona w redakcji, czy też należąca do stowarzyszenia dziennikarskiego. Obecnie dziennikarze niekoniecznie są zatrudnieni w redakcjach. Są to osoby piszące sporadycznie lub na zamówienia redakcji. Tacy dziennikarze działający w sferze obywatelskiej czy strasniczej napotykać trudno ci w uzyskiwaniu informacji czy komentarzy od władz samorządowych, które dają okazania legitymacji dziennikarskiej. Takie postępowanie utrudnia im pracę. Można w takich przypadkach opierać się na prawie dostępu do informacji publicznej, jednak czas jej uzyskania w takim trybie powoduje, że odpowiedź przychodzi po dłuższym czasie i materiał prasowy staje się nieaktualny i mało wartościowy tracąc walor atrakcyjności prasowej.

Warto też przypomnieć, że 11 kwietnia 1990 roku Sejm uchwalił zniesienie cenzury, a studenci Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego odkryli tablicę Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk na ul. Mysiej w Warszawie, którą później przeniesiono na uczelnię.

Zagrożenia dla prasy obywatelskiej

Zagrożeniem dla prasy obywatelskiej jest przejmowanie (wykupowanie) od wydawców polskich ich tytułów przez wydawnictwa z zagranicy. Jest to już dość widoczne w stopkach redakcyjnych, gdzie umieszczane są obcojęzyczne nazwiska i imiona redaktorów naczelnych. Jednak podstawowym zagrożeniem i powodem upadku prasy obywatelskiej w Polsce jest brak stabilnych źródeł jej finansowania. Ogłaszane nabory na finansowanie prasy z funduszy europejskich i samorządowych pomijają ten rodzaj projektów.

W dofinansowaniach brane są pod uwagę wyłącznie projekty polegające na stworzeniu nowych tytułów prasowych i przeprowadzeniu szkoleń dla przyszłych dziennikarzy. Dofinansowanie przewiduje się najczęściej na określony czas. Są to okresy półroczne lub roczne. Wydawana w tym czasie gazeta, po rozliczeniu projektu, przestaje być wydawana, a wyszkoleni rzetelnie (lub fikcyjnie) dziennikarze, z poczuciem misji obywatelskiego dziennikarstwa, szukają pracy w innych redakcjach, w których jej jednak nie znajdują ze względu na silną konkurencję absolwentów wydziałów dziennikarskich. Wyszukani, najczęściej młodzi dziennikarze, doświadczają rozterek i stają się sfrustrowani, co w konsekwencji powoduje zniechęcenie i odejście od idei obywatelskiego dziennikarstwa. Najlepiej na tym procesie wychodzą organizatorzy i prowadzący takie projekty, którzy za swoje działania są porządnie wynagradzani, jednak założony efekt pobudzenia obywatelskości nie zostaje osiągnięty. Tak więc całe projekty nie są efektywne i trafiają w próżnię.

Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej organizuje corocznie Polsko-Niemieckie Dni Mediów na pograniczu Polski i Niemiec. Po stronie Polskiej uczestniczą w tych działaniach samorządy województw dolnośląskiego, lubuskiego i zachodniopomorskiego, jako współorganizatorzy. Dni Mediów odbywają się raz w roku, naprzemiennie po stronie niemieckiej i polskiej. Przyznawane są wysokie nagrody pieniężne w kategoriach prasa, radio i telewizja. Jednak nie zdarzyło się, aby dziennikarz z mniejszego – obywatelskiego czasopisma został wyróżniony. Tu również jest widoczny obraz traktowania prasy obywatelskiej przez ogólnopolskie organizacje i środowisko prasowe. Dziennikarz pracujący społecznie, bez wynagrodzenia, jest widziany jako osoba z pogranicza dziwactwa czy fanaberii.

Misja czy biznes?

Można wprowadzić definicję prasy obywatelskiej w odniesieniu do prasy tak zwanej regionalnej. Najważniejszym wyróżnikiem jest to, że prasa obywatelska zawiera w sobie misję skierowaną na bezkompromisowe

ukazywanie rzeczywistości ci z jej wadami, przywarami i błędami. Jest ona wreszcie miejscem krytyki (tak bardzo nie lubianej przez samorządy) działań miejscowych władz. Skupia w sobie wartości narodowe i patriotyczne, które są najczęściej wykpiwane i o mieszane przez wiele tytułów lansujących postawy wyłącznie konsumpcyjne. Prasa regionalna, w większości podporządkowana różnym szczeblom samorządów, jest nakierowana na reklamę poczyna wydawcy-samorządu, a także jest nakierowana jest na wartości biznesowe, zarobkowe swoich pracowników i wydawcy. Stała się przy tym narzędziem propagandy samorządowej, jako zakamuflowanego wydawcy.

Kryptocenzura

Według prawa prasowego za treści zamieszczane w gazecie odpowiada redaktor naczelny i wydawca. Jednak w praktyce lokalnej istnieje niepisany zwyczaj konsultowania materiałów prasowych zawierających krytykę władz z samymi władzami. Drobną krytyką pojawia się sporadycznie, lecz jest najczęściej powodem napisania wielkiego artykułu, który opisuje wyeliminowanie drobnej nieprawidłowości i ogłoszenie tego wielkim sukcesem samorządu-wydawcy.

O zjawiskach negatywnego oddziaływania wydawców-samorządów na prasę lokalną można przeczytać w obszernej publikacji zatytułowanej „Historia mojej gazety” z 2011 roku. Składa się ona z artykułów nadesłanych na konkurs pod nazwą „Filary Demokracji Lokalnej” (ISBN 987-83-89494-39-9). Warto w tym momencie wspomnieć, że książka ta krąży w bardzo niskim nakładzie w „drugim obiegu”. Opisane w niej wydarzenia z życia małych redakcji gminnych i powiatowych, w sposób bardzo nadto dobitny, ukazują problemy w działalności.

Po ukazaniu się tej publikacji zaprzestano wydawania podobnych książek, jak można się domyślić, aby nie upubliczniały występów negatywnych zjawisk w tej dziedzinie obywatelskiej aktywności. Również po pewnym czasie zlikwidowano konkurs, gdy spotykali się tam dziennikarze z etykietką „niepokornych pismaków”, którzy wymieniali się doświadczeniami, opowiadali o problemach i wreszcie zaczęli tworzyć dozwolone środowisko lansujące wartości leżą widziane przez tak zwany poprawny nurt prasy komercyjnej i kolorowych tygodników z celebrytami na okładkach i skłóconymi panienkami na rozkładówkach.

Zjazdy prasy lokalnej

Na przełomie stuleci organizowanych było wiele zjazdów prasy regionalnej – obywatelskiej. Współorganizatorami tych w a nych dla rodowiska dziennikarskiego wydarze były samorz dy. Jednak po pewnym czasie zorientowały si , e takie spotkania s miejscem rodzenia si niezależnej my li krytycznej. Jako , jakby w porozumieniu, samorz dy wycofały si z organizacji zajądów. Jednak dopóki były organizowane wnosły znacz cy dorobek w pi miennictwo obywatelskie w Polsce. Spotkania prasy odbywały si równie w ramach rozmaitych targów wydawnictw, które organizowane były najcz ciej przez stowarzyszenia o charakterze społecznikowskim. Zjazdy prasy organizowano mi dzy innymi w województwie wi tokrzyskim, dolno l skim i cz sto w województwie lubuskim.

Pokłosiem jednego z wi kszych zjazdów prasy lokalnej jest wydana publikacja pt.: ”I Zjazd Prasy Lokalnej Województwa Lubuskiego”; zjazd odbył si w 2000 roku w Nowej Soli. Uczestniczyło w nim 65 osób, w tym wi kszo dziennikarzy prasowych, radiowych i telewizyjnych. Po czterech edycjach zaprzestano organizowania zjazdów. Jednak powstała publikacja jest materiałem ródłowym i dokumentem czasu oraz przykładem jak mo na zorganizowa takie spotkanie i zintegrowa rodowisko. Szczególn warto ci zjazdu i pozjazdowej publikacji jest uwypuklenie warto ci narodowych i to samo ciowych w ugruntowuj cej si to samo ci na pograniczu polsko-niemieckim (I Zjazd Prasy Lokalnej Województwa Lubuskiego, ISBN 83-913933-0-5, Nowa Sól 2000r. opracowanie pod redakcja Wojciecha Jachimowicza i Adama Ruszczy skiego).

Czasopisma i wydawnictwa o charakterze obywatelskim

W Polsce wydawane s bardzo interesuj ce gazety rodowiskowe, które adresowane s do okre lonej grupy odbiorców. Takie czasopisma s obywatelskimi z samej zasady, poniewa nie s nastawione na jakikolwiek zysk czy zdobycie popularno ci. Prasa ta redagowana, kolportowana i wydawana jest na koszt wydaj cych j grupy osób. S te pseudoobywatelskie czasopisma wydawane i finansowane przez niektóre JST. Mo na tu wyliczy takie typy jak:

- gazety szkolne – niesłusznie nazywane „gazetkami”, co jest nieporozumieniem, poniewa umniejsza to ich warto . Nie s one najcz ciej rejestrowane i nie jest nadawany im numer ISSN, niemniej jest to warto ciowa prasa, która aktywizuje rodowiska uczniowskie. Uczniowie pisz cy do swoich gazet maj bardzo cenn wła ciwo bezkompromisowego opisywania faktów i daleko id cej krytyki. Działalno w takiej gazecie uczy młodzi postaw typowo obywatelskich i społecznych,

- czasopisma parafialne – gazety wydawane przez parafie skierowane są do członków wspólnoty, jednak ich wartość jest bezsporna. Artykuły tam publikowane są cennym materiałem dokumentującym życie wspólnot i szerszego środowiska otaczającego parafie,
- stowarzyszeniowe periodyki – wydawane społecznym sumptem członków stowarzyszenia, rzadko są dotowane przez samorządy, a finanse z projektów nieczęsto wspierają takie wydawnictwa. Najczęściej są to wydawnictwa ściśle w postaci kwartalników, półroczników czy roczniki. Tematyka artykułów zawiera dokumentację życia społecznego i materiały historyczne. Brak natomiast jest tam publicystyki społecznej. Wartość tych publikacji jest tym większa, im bardziej czasopisma kolorowe takiej tematyki nie podejmują. Wydawane są te czasopisma przez stowarzyszenia, które są wspierane finansowo (często finansowane całościowo) przez lokalne samorządy, jednak te wydawnictwa poddane są krytyce przez finansujących. Przejawia się to prowadzeniem kronik wydarzeń w gminach, gdzie najważniejsze miejsca zajmują burmistrzowie i wójtowie. Standardem stało się w takich wydawnictwach publikowanie informacji historycznych o miejscowości i kilku lub kilkunastu portretów najważniejszego miejscowego samorządowca. Sprawia to, że te wydawnictwa nie przedstawiają większej wartości poza propagandę władzy samorządowej,
- prywatnie wydawane czasopisma – tego rodzaju czasopisma są z samego założenia wydawnictwami obywatelskimi. Wydawane za własne pieniądze, nie poddające się kontroli władz lokalnych i podejmujące tematykę społeczną, krytykujące nieprawidłowości i patologie lokalnych władz. Jest to prasa najbardziej niszczone. Brak jakiegokolwiek wsparcia publicznego spowodowało, że w Polsce można zidentyfikować jedynie nie więcej niż 50 tytułów wychodzących najczęściej nieregularnie, bądź z przerwami, co jest słabym wynikiem wobec 311 tytułów wychodzących w czasie działalności wspomnianego Ośrodka Dokumentacji Regionalnych Towarzystw Kultury. Działają w rozproszeniu, mało kontaktują się ze sobą. Redakcje działają jedynie dlatego, że druk gazety jest finansowany z prywatnych pieniędzy. Najbardziej znanymi są dwa czasopisma obywatelskie wychodzące regularnie od kilkunastu lat. Są to Merkuriusz Regionalny wydawany przez Wojciecha Jachimowicza z redakcją w Dworze w Szybie i Goniec wiłkowsko-tokrzyski wydawany przez dr

Macieja Zarbskiego w Zagłębiu (Mateczniki Polskości). Czasopisma te przez wiele lat skupiły bardzo liczne środowiska piszących społecznie do gazet. Piszący wywodzą się ze środowisk akademickich Warszawy, Wrocławia, Łodzi, Kielc, Zielonej Góry, Szczecina, Poznania i zagranicy. Statystyki tych czasopism odnotowują po kilkuset współpracowników. Jednak żadne z tych czasopism i ich wydawcy nie zostali uhonorowani za swoją działalność ani przez samorządy, ani przez władze państwowe. Satisfakcją jest natomiast, w tych wypadkach, spełnienie wartości społecznej misji,

- prasa w Internecie – wiele tytułów ukazuje się w środowisku cyfrowym. Jest tam publikowana również tematyka obywatelska. Jednak w ogromie informacji, blogów, portali i reklam (czyli kryptoreklam) nie jest w stanie przebić się zdecydowanie do odbiorcy przed ekranem. Czytane są tylko znane tytuły, nieliczne zresztą. Wyszukiwarki internetowe, aby pokazywać na czołowych miejscach tytuły obywatelskie i patriotyczne, muszą zakodować w swoich systemach odpowiednie pozycjonowanie, a to wymaga sporej wiedzy lub znacznych środków na zlecenie takiego zadania specjalistom informatycznym. Sprawy to samo ci, obywatelskości i patriotyzmu jako nie pasują do Internetu i przytłaczane nachalną komercją mają obecnie małe szanse na zaistnienie w wiadomości szerszych rzesz internautów,
- biuletyny samorządowe – wydawane w formie gazet nie są prasą obywatelską, chociaż chcą sprawiać wrażenie, że zajmują się sprawami obywateli, mieszkańców gminy. Biuletyny są sprzedawane po niskich cenach, jednak to stanowi naruszenie prawa, ponieważ dostęp do informacji publicznej jest z zasady bezpłatny i pobieranie jakichkolwiek opłat jest niedozwolone. Treści tych biuletynów często sprowadzają się do drukowania uchwał miejscowego samorządu i „kroniki towarzyskiej” samorządu. Obok biuletynów samorządowych finansują również pojedyncze wydawnictwa, które mają charakter informacyjny i propagandowy. Często są to kontrowersyjne publikacje niechętnie czytane i mało opracowywane przez badaczy. Jednak autorzy zapisują je w swoim dorobku pisarskim. Zdarzają się publikacje wprowadzające zamieszanie choćby w nauczaniu historii, a sfinansowane przez JST. Takim przykładem są „Propozycje treści programowych dla szkół powiatu nowosolskiego” (Dzieje regionu w nauczaniu historii), gdzie autor opisuje napad wojsk polskich na garnizon niemiecki we Wschowie w 1939 roku, a następnie przeładowanie ludności niemieckiej w Nowej Soli, całkowicie pomijając

przy tym Drugi Wojny światowej. Co ciekawe, z tych treści do dzisiaj (pomimo interwencji lokalnych stowarzyszeń) nie wycofano się.

Odrodzenie prasy obywatelskiej w Polsce

Proces reaktywacji czy odrodzenia się prasy obywatelskiej w Polsce wymaga daleko idącego wsparcia tak materialnego jak i politycznego. Wsparcie finansowe, w przypadku przeznaczenia przez państwo na ten cel pieniędzy, powinno być bardzo rozsądnie wydawane. Znany jest szeroki zakres grantowości w Polsce, która skutecznie ogarnęła całe sfery finansów publicznych, a specjaliści od pisania projektów są w tym przypadku zdolni skutecznie zagarnąć postawione w dobrym celu środki publiczne, które zostaną przejęte przez wyspecjalizowane, istniejące lub powstające już w tym celu, stowarzyszenia i rejestrowane ostatnio liczne pseudoobywatelskie tytuły prasowe.

Ważne jest wsparcie i kierunek polityczny, który już został nakreślony innymi w Ustawie o Narodowym Instytucie Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego. Pozostaje jeszcze realizacja tych założeń i zapisów prawnych, która, jak można zaobserwować, może napotykać na utrudnienia mnożone przez przeciwników tego kierunku. Mieliśmy już tego przykłady w procesach konsultacyjnych i pracach parlamentarnych podczas procedowania wspomnianej ustawy. Przypomnie należy, że blokowanie Ustawy było na tyle desperackie, że zawzięte manipulacje doprowadziły do braku jasnej opinii w tej sprawie, którą miała wydać Rada Działalności Publicznej – zwolennicy ustawy w tym gremium byli niestety w mniejszości. Dlatego ważnym jest początkowe uregulowanie na poziomie Narodowego Instytutu Wolności procedur wsparcia szeroko pojmowanej prasy obywatelskiej.

Ekspertów oceniających wnioski

Kluczowym etapem przyznawania wsparcia dla wydawnictw powinno być odpowiednio dobrane grono ekspertów oceniających składane wnioski. Warto podkreślić, że wnioski (wzory) nie powinny być skomplikowane. Zbyt skomplikowane procedury skutecznie zniechęcają do ich składania małe obywatelskie redakcje, czy grupy nieformalne mające zamiar wydawać czasopismo. Ekspertów powinni rekrutować spośród dziennikarzy obywatelskich z wieloletnim doświadczeniem. Takie doświadczenie społeczne, niekoniecznie zawodowe w profesjonalnych redakcjach, należałoby udokumentować znaczącym dorobkiem i publikacjami o tym właśnie charakterze

(przynajmniej 20 samodzielnych publikacji). Osoby kandydujące na ekspertów winny mieć nie tylko doświadczenie dziennikarskie ale i prezentować osobiste zaangażowanie patriotyczne i obywatelskie, aby z tej perspektywy dokonywać oceny złożonych wniosków.

Nabór ekspertów powinien wykluczyć ich powiązania z wielkimi fundacjami i organizacjami działającymi na rynku wydawniczym, ponieważ może zachodzić konflikt interesów. Taka forma rekrutacji ekspertów jest trudnym zadaniem lecz nie niemożliwym do wykonania.

Preferowane wskazania do wsparcia finansowego

Można rozróżnić dwa rodzaje wsparcia dla prasy obywatelskiej. Pierwsze to dotacje dla istniejących czasopism o charakterze obywatelskim, drugie natomiast to wsparcie dla nowopowstających czasopism, które zamierzają wydawać stowarzyszenia czy nawet nieformalne grupy.

W pierwszym przypadku, przy przyznawaniu wsparcia finansowego, ocenie powinien podlegać :

- dorobek czasopisma,
- czas wydawania (co najmniej 5 lat),
- bezsporny obywatelski charakter,
- prospołeczne treści publikowane w czasopiśmie,
- źródła finansowania dotychczasowych wydań (polskiej i zagranicznej prasy obywatelskiej nie powinny być dotowane z publicznych środków, jak również czasopisma całkowicie finansowane przez lokalne samorządy gminne, powiatowe i wojewódzkie),
- czas dotowania (nie krócej niż rok),
- brak reklam w czasopiśmie (tworzy to dodatkową wartość publikacji),
- ilość współpracowników piszących do czasopisma (preferowana liczba co najmniej 30 osób na przestrzeni co najmniej trzech lat).

W drugim przypadku, (czyli powstającym czasopismem) należałoby brać pod uwagę :

- ściśle sprecyzowany charakter czasopisma skierowany na sprawy społeczne, obywatelskie i patriotyczne,

- planowany czas wydawania czasopisma,
- planowane koszty wydawnictwa (koszty na druk i skład czasopisma a nie na wynagrodzenia dla piszących i prowadzących oraz nadzorujących projekt),
- długo pierwszej czy też dotacji (nie powinna przekraczać w tym przypadku 6 miesięcy),
- źródła dodatkowego finansowania (aby uniknąć wpływania sponsorów i administracji samorządowej na treści w czasopiśmie),
- odniesienie się do zamieszczania płatnych reklam w czasopiśmie (brak reklam podnosi wartość czasopisma i nadaje mu bardziej wiarygodny charakter),
- ilość zadeklarowanych współpracowników do współpracy z czasopiśmie,
- planowana aktywizacja społeczność lokalnej poprzez publikacje.

Czynniki aktywizujące środowisko prasy obywatelskiej

- w tym czynnikiem pobudzającym środowisko dziennikarskie tego rodzaju prasy mogą być ogólnopolskie zjazdy prasy obywatelskiej, organizowane przez wyłonioną, sprawną organizację. Zadaniem zjazdu powinna być integracja środowiska, wymiana doświadczeń, dzielenie się napotykanymi problemami, sukcesami,
- kolejnym czynnikiem są konkursy ogłaszane na publikacje o określonym przez organizatorów charakterze. Brakuje w Polsce konkursów dziennikarskich nagradzających publikacje o charakterze patriotycznym. Dotychczasowa praktyka konkursów gloryfikuje tematykę transgraniczną, europejską czy sensacyjną, pomijając sprawy typowo obywatelskie,
- wśród czynników aktywizujących można wyliczyć również docenienie osiągnięć prasy obywatelskiej poprzez wnioskowanie o przyznanie państwowych odznaczeń dla wybitnych dziennikarzy prasy obywatelskiej, strażniczej i patriotycznej.

Powyższy tekst jest wynikiem przemyslenia inspirowanych ponad dwudziestoletnim doświadczeniem w dziennikarstwie obywatelskim, wiedzy wywiedzioną ze spotkań i jedenastoletni działalność jako wydawca i redaktor naczelny czasopisma o takim właśnie charakterze.

Na zakończenie wybrane fragmenty z obszernego artykułu pochodzącego ze zbiorowej publikacji zatytułowanej „Historia mojej gazety” (wcześniej już wspominianej) o działalności jednego z nielicznych w Polsce czasopism obywatelskich opisującej jego powstanie, trwanie i rozwój działalności:

„W zasadzie „Mercuriusz Regionalny” powstał niejako z buntu i przekory. Było w tym pomysł na początku wiele odwagi i zdecydowania, a nawet pewna doza szaleństwa. To właśnie w momencie, kiedy ostentacyjnie przestano publikować, w powiatowej prasie, artykuły i komunikaty o działalności i osiągnięciach osób związanych z wolnym myśleniem, powstaje pomysł stworzenia własnego, prywatnego czasopisma o nastawieniu w pełni apolitycznym, pozbawionym wszelkich sensacji lokalnych i reklam.

Wyobraźmy sobie nasycony, zamknięty rynek prasowy w małym miasteczku, który wydaje się hermetyczny i niedopuszczający do siebie żadnych nowości. Taki rynek lokalnej prasy jest właśnie w Nowej Soli z nadzorowanym przez miejscowy samorząd piśmiennictwem, który jest jednocześnie jego wydawcą zakamuflowanym pod nazwą zakładu budowlanego, a ostatnio spółki – taki sobie kruczek prawny sprytnie ukrywający powiązania. Drukowany w określonym schemacie składu, układu tekstowego i zdjęciowego, pełnego miejscowych reklam na pierwszej stronie i nachalnych tytułach o zabójstwach, kradzieżach i włamaniach malowanych czarnymi, wielkimi literami. Naczelniczą zasadą jest określona liczba zdjęć miejscowego władcy samorządowców z uśmiechniętą twarzą i koniecznie na oficjalnych uroczystościach, albo z laserowym wskaźnikiem przed wykresami wzrostu gospodarczego miejskiej gminy. Nawet gdy bezrobocie wzrasta do zawrotnych wysokości, to jest to powód do zrelacjonowania wykładu, organizowanego na przykład w ponadgimnazjalnej szkole, o przyszłym dobrobycie i jego osobistym wpływie nawet na parlament, który w tych wypowiedziach jest tylko narzędziem w rękach, którymi jest w stanie załatwić wszystko – oczywiście w bliżej nieokreślonej przyszłości.

[...]

Wyobraźmy sobie lokalne czasopismo z powąhłym zapleczem intelektualnym. Trudne jest to do wyobrażenia, a jednak możliwe do zrealizowania. Powstał pomysł powołania, zgodnie z prawem prasowym, Rady Naukowej „Mercuriusza Regionalnego”. Potrzebny był w tym przypadku sprawny przewodniczący Rady. I tu pierwsze spore zaskoczenie. Funkcję Przewodniczącego zgodził się przyjąć znany w regionie czynny nauczyciel akademicki, wykładowca Uniwersytetu Zielonogórskiego. W tym momencie zupełnie prowincjonalne czasopismo nabrało nowego wymiaru. To nie jest już piśmiemko jakichś aktywistów, tylko poważne czasopismo lokalne z pięciorosobową Radą Naukową.

Oczywiście samo pisanie i prowadzenie gazety, to jest zbyt mało, jak na tak burzliwie intelektualne. Zespół musiał się integrować i oczywiście rozwijać. Przeszedł czas na spotkania z czytelnikami, korespondentami i środowiskami twórczymi. Takie spotkania odbywały się w prywatnej Galerii Fotografii Artystycznej w Nowej Soli, albo w Muzeum Instrumentów Muzycznych w Szybie – tej pozarządowej placówce kultury. Te trzy działania kulturowe stworzyły jakby drugi obieg kultury umiejscowiony w prywatnych rękach ludzi niezależnych od miejscowych struktur samorządowych, co jednak budziło i budzi niepokój tych ostatnich. Do tej pory pojawiają się osoby wpytyujące zawsze o to samo: kto finansuje „Mercuriusza Regionalnego”, jaki jest nakład, no i oczywiście kto za tym stoi? Odpowiedzi, rzecz jasna, nie uzyskują satysfakcjonujących i nie mogą przekazać „sensacyjnej” informacji dalej.

Sprawa spotkań integracyjnych rozwinęła się zupełnie nieoczekiwanie w zdarzenia nazwane „Lubuskie spotkania środowisk twórczych” organizowane do dziś przy ognisku w sadach Dworu w Szybie.

[...]

Społeczni współpracownicy piszący do "Merkurium Regionalnego" w swoich dorobkach zapisują współpracę z czasopismem i rzecz jasna pomaga to im do wydatnie. Wspomnie trzeba dwa takie sukcesy. Otóż dwie wrocławskie studentki (Uniwersytet Wrocławski), których teksty publikowane były cz sto na łamach "Merkurium Regionalnego" otrzymały roczne, wysokie stypendia Ministra Nauki i Szkolnictwa Wy szego, wykazując si dorobkiem dziennikarskim."